Rok IV. Sroda dnia 27 czerwca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 143

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

OBRONA MORZA.

Polska weszła już na lądzie do rzędu wielkich mocarstw, zajmując pod względem obszaru, liczby ludności, znaczenia politycznego i siły armji szóste miejsce w Europie, zaraz po Włoszech i przed Hiszpanją. Ale na morzu państwo nasze pozostaje daleko w tyle nietylko za Włochami i Hiszpanją, ale też za Holandją, Szwecją, Norwegją, Finlandją, a może nawet za Jugosławją i Estonją. Wszystkie te państwa mają już utrwaloną pozycję na morzu: posiadają już ufortyfikowane wybrzeża, urządzone porty, dobrze zaopatrzoną flotę wojenną i marynarkę handlową, mogącą utrzymać komunikację z najdalszemi częściami świata.

Polska opóźniła się w tym względzie: zrazu z własnej winy, później nie szczęśliwym zbiegiem okoliczności została odsunięta od morza i skierowana w swej ekspansji ku wnętrzu lądu. Stateczni polscy, z małemi wyjątkami, nie doceniali znaczenia morza, wyższe warstwy narodu, kierujące polityką, zaniedbały tę sprawę, a jednostki wyjątkowe, poszukujące przygód morskich, żądne odkrycia i poznania nowych ziem, oddały swe siły i zdolności na usługi obcym. Polska racja stanu, polska ideologja, wyrażająca się w poezji, w powieści, w sztuce, pamiętała o Litwie, o Ukrainie, o Podolu, ale o Morzu Polskiem zapomniała. I jak po zniemczeniu książąt panujących na Śląsku i idącej za nimi szlachty, tylko prosty lud zachował nieprzebrane skarby podziemne węgla dla Polski, tak samo tylko wierności Kaszubów dla starodawnej mowy polskiej zawdzięcza wybrzeże Bałtyku powrót swój do Macierzy.

To cudowne ocalenie naszego morza musi olśnić i nawrócić Polaków ze złej drogi, musi skierować nasze siły twórcze, naszą energję narodową, nasz patrjotyzm — ku morzu, dającemu wylot w świat szeroki, otwierającemu perspektywy oceaniczne i kolonjalne, niezbędne dla duszącego się w zamkniętych granicach państwowych szybko rozrastającego się narodu.

Niestety, wąskie 75 kilometrowe wybrzeże, które się nam dostało, z trudem tylko podołać może swemu zadaniu w 33 miljonowem państwie. Tem więcej musimy je ocenić i tembardziej rozwijać. Szczupłość geograficzną trzeba zrekompensować intensywną eksploatacją.

Jest to prawda nietylko wyznawana teoretycznie, lecz wcielana już w życie.

Wybrzeże Bałtyku, przyznane Polsce Traktatem Wersalskim, zmieniło się od tego czasu nie do poznania. Stanowiło ono pod zaborem pruskim smutne i puste wydmy piaszczyste, których jedyną ozdobą był Gdańsk, piękny starą architekturą i obumarły w dumnych wspomnieniach z czasów polskich: kwitł on wtedy, jako największy port Rzeczypospolitej, ku któremu Wisłą spływały jej rolne i leśne bogactwa; rozsadzała go pycha do tego stopnia, że buntował się przeciwko swej żywicielce. W zwadzie jednak, czy w wiernej przyjaźni z Polską, żył on dostatnio, bujnie, szczęśliwie.

Pod panowaniem pruskiem spadł Gdańsk do rangi portów trzeciorzędnych, zajmujących w 1913 roku co do tonnażu okrętów, które go odwiedziły — 13 miejsce na Bałtyku. Dopiero Polska Niepodległa podźwignęła go z tego upadku. W r. 1929 zajął już trzecie miejsce (po Kopenhandze i Sztotkholmie), podnosząc swój roczny obrót towarowy z 2.112 mil. tonn do 8.560 mil. tonn, czyli czterokrotnie, a dzisiaj dalej posunął się naprzód, chociaż wszystkie porty wskutek kryzysu wykazują mniejszy obrót.

Ten niesłychanie szybki rozwój Gdańska nie był nawet hamowany powstaniem tuż obok niego drugiego portu — Gdyni; w miejscu, gdzie przed 10 laty istniało zaledwie kilkanaście chatek rybackich, teraz wznosi się 50-tysięczne miasto i jaknajbardziej nowoczesny port, którego obrót towarowy w 1932 r. wyniósł ponad 6 miljonów tonn, który pod względem tonnażu statków prześcignął już Gdańsk i Sztokholm.

Nie dość tego: rozszerzono i zmodernizowano rzeczny port pomocniczy w Tczewie, pogłębiono stary port w Pucku, dostosowując go do potrzeb kutrów, wybudowano przystanie rybackie w zatoce na pełnem morzu; zapoczątkowano dalekomorskie rybołóstwo polskie na Morzu Północnem.

Przez wprowadzenie tej nowej gałęzi przemysłu morskiego, przez umożliwienie rybakom kaszubskim ekspedycyj na dalekie morze, dających nieporównanie większe rezultaty od połowów przybrzeżnych — podniesiono dobrobyt ludności nadmorskiej, ledwie wegetującej w czasach zaborczych. Przyczyniły się też do tego letnicy. Do wniej, poza Sopotami, zaledwie Puck i Hel ściągały na lato po kilkanaście rodzin. Dziś cały brzeg Małego i Wielkiego Morza polskiego stanowi nieprzerwaną linję plaż, usianą gustownemi willami, wielkiemi hotelami, wspaniałemi sanatorjami i schludnemi przebudowanemi i uporządkowanemi domami rybaków, oddanemi na cały sezon letnikom. Przepyszna autostrada łączy miejscowości, do których dawniej tylko łódką można się było dostać. Rzucona w morze klinga Helu staje się jednym w świecie parkiem nadmorskim — olbrzymim bulwarem. Wszędzie panuje ruch, wre praca, kipi życie. Puste przed wojną wybrzeże kaszubskie, piaszczyste, smutne i biedne, z roku na rok nabiera barwy i okazałości. Stanowi to najwymowniejszy, nie odparty argument, jak Polsce morze jest potrzebne i jak je ona umie zużytkować. To dopiero początek — pierwsze 10-lecie naszej gospodarki nad Bałtykiem. Czeka nas jeszcze dalsza praca: po uporządkowaniu i doprowadzeniu do stanu używalności gospodarczej wybrzeża, musimy zaludnić okrętami samo morze. Nasza flota handlowa i wojenna znajduje się dopiero w zalążku. Cztery przedsiębiorstwa żeglugowe, trzy parowce transatlantyckie, trzydzieści mniejszych statków towarowo-pasażerskich o łącznym tonnażu 60 tysięcy — oto cała nasza flota handlowa. O jej niedostateczności świadczy fakt, że zaledwie 7 i pół procent obrotów towarowych portów polskich odbywa się pod naszą banderą.

To samo dotyczy marynarki wojennej; składa się ona zaledwie z 2 kontr torpedowców i 3 łodzi podwodnych nowego typu, oraz kilku starych poniemieckich torpedowców, kilkunastu monitorów i innych jednostek pomocniczych, niemogących zapewnić bezpieczeństwa nawet bardzo niewielkim wybrzeżom. Dla skutecznej ich obrony potrzeba przynajmniej paru linjowych i kilku lekkich krążowników, czterokrotnie większej od posiadanej ilości łodzi podwodnych i kontrtorpedowców, oraz 2 stawiaczy min, ogółem 60 — 80 tysięcy tonn, nie licząc okrętów pomocniczych. Jest to program minimalny, którego wykonanie powinno nastąpić w ciągu najbliższych lat, a zacząć się bezwłocznie. Od tego zależy bezpieczeństwo naszych wybrzeży i naszego dostępu do morza, bez którego nie może istnieć Państwo Polskie.

Zrozumienie konieczności dla nas posiadania morza pociąga za sobą świadomość potrzeby jego obrony.

Z tego powodu tegoroczne „Święto Morza", będące wyrazem naszego ucuciowego stosunku do polskiego Bałtyku, połączono ze zbiórką na „Fundusz Obrony Morza". Niedość jest bowiem żywić sentyment trzeba umieć jeszcze przetopić go w czyn pozytywny. Tego wymaga od nas troska o przyszłość Polski.

W. Giełżyński.

Trzy grupy aresztowanych bojówkarzy endeckich.

WILNO. Ze względu na bardzo duży materjał dowodowy, nagromadzony przeciwko aresztowanym w ubiegłym tygodniu bojówkarzom endecko-narodowo-socjalistycznym, zaszła potrzeba podzielenia zatrzymanych na trzy grupy. Dokonano tego w ten sposób, że jeden z sędziów śledczych prowadzi sprawę przeciwko członkom Koła Młodych Str. Narodowego z p. Kownackim na czele, drugi sędzia śledczy bada sprawę grupy radykalno-narodowej z Goniewiczem na czele, trzeci zaś sędzia prowadzi dochodzenia przeciwko narodowym-socjalistom z pod znaku endecji, którym przewodzi Rekść. Do prac tych zostali wyznaczeni sędziowie śledczy Szelking, Kawecki i Gożuchowski. Ogólny nadzór na dochodzeniem sprawuje podprokurator Gedroyć.

Ogółem w więzieniu na Łukiszkach przebywa łącznie z ostatnio zatrzymany mi 23 osoby.

Weterani amerykańscy przeciwko zniesławieniu Kościuszki i Pułaskiego.

NOWY JORK. Kiedy sprawa zniesławienia nazwisk Kościuszki i Pułaskiego przez amerykańskie towarzystwo filmowe doszła do wiadomości weteranów armji amerykańskiej, dowódca 28 dywizji, płk. Schenkel, udał się do Waszyngtonu, aby tam złożyć protest przeciwko profanacji nazwisk bohaterów, drogich zarówno Polakom, jak Amerykanom.

Równocześnie złożył płk Schenkel członkom kongresu sprawozdanie o licznym udziale ochotników polskich w armji amerykańskiej podczas wojny światowej i zwrócił uwagę na fakt, że pierwszym żołnierzem armji Stanów Zjednoczonych, który poległ na polach Francji, był Polak ze stanu Pensylwanja.

Prasa amerykańska okazała wielkie zainteresowanie wiadomością PAT'a o zakazie wyświetlania w Polsce filmów tych firm amerykańskich, które wyprodukowały filmy, zniesławiające Polskę. Wiele dzienników pochwala wydanie za kazu.

Gen. Debeney w Warszawie.

WARSZAWA. Przebywający tu inspektor armji francuskiej i członek francuskiej Naczelnej Rady Wojennej, gen. Debeney, złożył wczoraj rano wizytę szefowi sztabu głównego gen. Gąsiorowskiemu, a następnie udał się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie wizytował kolejno inspektorów armji.

Skolei złożył gen. Debeney wizytę dowódcy O.K.I. gen. Jarnuszkiewiczowi, a następnie—w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Po złożeniu wizyty ministrowi J. Beckowi, gen. Debeney złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13.30 odbyła się w mieszkaniu gen. Gąsiorowskiego uroczysta dekoracja gen. Debeney'a odznaką Złotego Krzyża Zasługi.

Popołudniu gen. Debeney przyjęty był przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

Dekret o pożyczce kolejowaj zaciągniętej w Anglji.

WARSZAWA. Ogłoszone zostało roz porządzenie Prezydenta R. P. w sprawie zaciągnięcia kredytu zagranicznego przez polskie koleje państwowe w angielskiem przedsiębiorstwie Westing House Drake and Saxby Signal Company Limited w Londynie.

Nauczycielski spływ kajakowy do morza Czarnego.

WARSZAWA. Zarząd gł. Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizował na szerszą skalę spływ kajakowy do Morza Czarnego. Ekipa złożona z 45 uczestników wyruszyła wczoraj pociągiem do Sniatynia, skąd odpłynie Prutem do Czerniowic, a stamtąd po przerwie do Vadu Siret udadzą się Seretem przez Dunaj do Morza Czarnego.

Uczestników powita na granicy ekipa rumuńskich kajakowców, która będzie im towarzyszyć do Morza Czarnego. Trasa wynosi około 100 km.

Po krótkim wypoczynku nad morzem uczestnicy udadzą się statkiem do Konstantynopola, gdzie nawiążą stosunki z nauczycielstwem tureckiem. W drodze powrotnej zatrzymają się w Bukareszcie.

Przerwa w procesie morderców Garncarzówny.

KRAKOW. W procesie morderców służącej Garncarzówny miała się odbyć wczoraj rano wizja lokalna, której domagali się obrońcy oskarżonego Dońca.

Członkowie trybunału, byli w sobotę o godz. 18-ej wraz z sędzią śledczym oraz prok. Boryczką na miejscu zbrodni w mieszkaniu dr. Nüssenfelda, dla zapoznania się z rozkładem mieszkania i dla przygotowania naocznej wizji lokalnej. Wizja lokalna ma pomóc do wyświetlenia roli każdego z oskarżonych w uduszeniu Garncarzówny.

Wczoraj oświadczono przysięgłym,

że nie odbędzie się ani wizja lokalna, ani rozprawa w sądzie, a to spowodu niedomagania przewodniczącego trybunału.

Dalszy ciąg procesu odbywa się dziś od godz. 9 rano.

Aresztowanie całej redakcji „Słowa Pomorskiego".

TORUŃ. Władze śledcze przeprowadziły kilkugodzinną rewizję w lokalu tutejszego organu Nar. Demokracji „Słowa Pomorskiego".

W wyniku rewizji aresztowano 4-ch redaktorów i osadzono w więzieniu śledczem. Tak więc razem z poprzednio aresztowanym redaktorem naczelnym dr. Bernattem i Fenglerem cały zespół redakcyjny „Słowa Pomorskiego" w liczbie 6 osób przebywa w areszcie.

„Rok 1920" Marsz. Piłsudskiego przetłumaczony na węgierski.

BUDAPESZT. Dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego p. t. „Rok 1920" zostało przetłumaczone na język węgierski i w najbliższym czasie ukaże się w druku nakładem jednej z firm węgierskich w Budapeszcie.

Przekładu dokonał kpt. M. Lipcsei-Steiner z 80 p. p. Tłumacz, Węgier z pochodzenia jest b. legjonistą i czynnym oficereem armji polskiej.

Ile wywozimy zboża.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogółem wywieźliśmy zboża tajemnicę 50.438 ton, wartości 4,3 miljonów zł., z czego wartość samego żyta wynosi przeszło 2 miljony złotych, a pszenicy około 1 miljona zł. W ciągu maja wywieźliśmy jęczmienia wyższych gatunków na sumę blisko 870 tys. złotych, a owsa 407 tys. złotych.

Wartość wywiezionej mąki żytniej wynosi 729 tys złotych, a mąki pszennej—189 tys. zł.

Zniżki celne dla towarów sowieckich.

Dokonana została w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wymiana not między p. ministrem spraw zagranicznych R. P. a p. ambasadorem ZSRR., dotycząca zniżek celnych, jakie rząd polski przyznaje dla szeregu towarów pochodzenia sowieckiego, przywożonych z terytorjum Z.S.R.R. do końca roku bieżącego.

Powyższa wymiana not jest wyrazem obustronnego dążenia rządów Polski i Z.S.R.R. do rozszerzenia i ułatwienia wzajemnych obrotów handlowych, stanowią dalszy pozytywny krok na drodze zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

Stosunki te, jak wiadomo, rozwijają się pomyślnie, mimo trwającego kryzysu, a obecny stan ich pozwala nawet wróżyć osiągnięcie na tem polu je szcze bardziej dodatnich rezultatów.

Zamiary zbrojeniowe Anglji.

LONDYN. Rząd angielski poza rozbudową lotnictwa i zwiększeniem ilości krążowników zamierza powiększyć swe zbrojenia lądowe. Ta ostatnia sprawa jest przedmiotem obrad pomiędzy angielskiemi sferami wojskowemi a gen. Weygandem. Anglja — podkreślają w sferach, zbliżonych do rządu — musi się obronić nietylko przeciwko atakom powietrznym, lecz posiadać armję, którą można byłoby wysłać wrazie wojny na kontynent europejski, aby uniemożliwić budowę nieprzyjacielskich baz samolotów w Belgji i Holandji.

Na przyszłorocznej konferencji morskiej rząd angielski wystąpi z postulatem zwiększenia swych sił morskich, a w pierwszym rzędzie krążowników. Jest rzeczą niewątpliwą, że również Francja wystąpi z podobnemi żądaniami. Podczas rokowań przedwstępnych francusko angielskich Francja sprecyzuje swe żądania, które będą polegały na zwiększe niu stanu liczebnego floty francuskiej oraz odrzuceniu parytetu z Włochami.

Publiczne oskarżenie Boussac'a i Aupetit'a o oszustwo i nadużycie zaufania.

PARYŻ. Przeciw znanym w Polsce akcjonarjuszom zakładów żyrardowskich Marcelemu Boussac i Albertowi Aupetit wystąpił z publicznem oskarżeniem o oszustwo i nadużycie zaufania wspólnik ich w „EtablissementsRousseau" p. Turbil. Na murach Paryża ukazały się podpisane przez p. Turbila, działającego również w imieniu dwóch innych akcjonarjuszów, afisze, w których ostro atakuje on działalność Boussac i Aupetit, zarówno na terenie towarzystwa „Etablissements Rousseau", jak i na terenie Banque Nationale du Crédit. Autorzy odezwy piętnują również ich działalność zagranicą, przypominając, że zakłady żyrardowskie. których byli administratorami, zostały oddane pod zarząd przymusowy. Zarządzenie to — głosi odezwa — wywołało ze strony prasy polskiej ostre komentarze, które jednak nie dotarły do Paryża, gdyż Boussac umie się w porę zabezpieczyć.

Stosunki sowiecko-japońskie znów uległy naprężeniu.

MOSKWA. W stosunkach sowiecko-japońskich zaznaczyło się ponownie poważne naprężenie. Ostatnio aresztowano w Tokjo jednego z wybitnych członków towarzystwa kulturalnego zbliżenia sowiecko-japońskiego. W związku z tem ukazała się w prasie tokijskiej wiadomość, potwierdzona następnie przez komunikat japońskiego M. S. Z., oskarżająca attache ambasady sowieckiej w Tokjo o utrzymywanie kontaktu z komunistami japońskimi. Równocześnie rozpoczęto wyświetlanie filmu propagandowego, wskazującego na wzrost potęgi militarnej i przemysłowej Związku sowieckiego.

Przeciwko oskarżeniom dyplomaty sowieckiego oraz przeciw wyświetlaniu filmu ambasador Z.S.R.R. w Tokjo Jurenjew złożył energiczny protest.

Dyplomata włoski zginął w katastrofie samochodowej.

PRAGA. Na szosie Beneszowo — Praga wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padł atache handlowy przy poselstwie włoskiem w Warszawie, dr. Antonio Menotti Corvi.

Zmęczony długą jazdą dyplomata włoski stracił w pewnym momencie panowanie nad wozem, który wpadł na słup i rozbił się.

Wypadek został wykryty po pewnym czasie. Sprowadzony lekarz skonstatował śmierć dyplomaty.

Zbrodnicze wybryki komunistów hiszpańskich.

MADRYT. W niedzielę na grupę faszystów, stojących przed swoim lokalem, posypały się strzały rewolwerowe z przejeżdżającego auta, oddane prawdopodobnie przez marksistów. Dwóch faszystów odniosło ciężkie rany. Sprawcy zbiegli.

W Barcelonie syndykaliści, jadący taksówką, obrzucili wóz tramwajowy flaszkami, wypełnionemi jakimś łatwo palnym płynem, Tramwaj zapalił się i doszczętnie spłonął.

Traktat pokojowy między Hedżasem a Jemenem.

LONDYN. Obecnie opublikowany został traktat pokojowy, zawarty między królem Wahabitów Ibn Saudem a władcą Jemenu. Układ ten, zawarty na przeciąg 20 lat, posiada charakter traktatu przyjaźni i przewiduje znaczne przesunięcia granic między obu krajami.

I tak miasto jemeńskie Hodeidah, zdobyte — jak wiadomo — przez woj ska Ibn Sauda, zostaje zwrócone Jemenowi, natomiast dwa inne miasta jemeńskie przechodzą do terytorjum Wahabitów.

Nadto traktat przewiduje wspólną politykę zagraniczną Hedżasu i Jemenu. Oba państwa arabskie będą w przyszłości posiadały wspólne przedstawicielstwa dyplomatyczne zagranicą.

Zakończenie lotu dookoła Niemiec.

BERLIN. Wczoraj zakończył się lot okrężny dookoła Niemiec. O godz. 5 ej wystartowały 92 maszyny, biorące udział w locie. Już o godz. 13.15 wylądowały na lotnisku w Tempelhoffie pier wsze dwa samoloty grupy berlińskiej, a o godz. 13 52 przybyły dalsze 3 samoloty berlińskie Trasa 4 dnia prowadziła w kierunku południowym przez Bayreuth, Regensburg i Ainring, skąd samoloty skierowały się do Berchtensgaden i wróciły przez Monachjum i Bamberg do Berlina.

Według nieoficjalnych obliczeń zwycięstwo odniosła, podobnie jak w roku ubiegłym, grupa lotników z Hunneveru.

10.000 dolarów za schwytanie Dillingera.

NOWY JORK. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wszcząć energiczną akcję przeciwko groźnym przestępcom. Departament sprawiedliwości opracował już szczegółowy plan działania w tym kierunku. Za schwytanie bandyty Dillingera wyznaczono nagrodę 10 tys. dolarów, za schwytanie wspólnika Dillingera Lestera Gillisa — 5 tys. dolarów. Za informacje, które doprowadzą do aresztowania Dillingera, rząd wyznaczył 5 tys. dolarów.

W kilku wierszach.

— W Piszczanach odbyła się msza żałobna, poświęcona pamięci min. Pierackiego. W uroczystości żałobnej wziął udział konsul Rzplitej w Bratislawie, przedstawiciele czechosłowackich władz cywilnych i wojskowych, kolonja polska i miejscowe społeczeństwo czechosłowackie.

— Wczoraj powrócił z Kowna do Warszawy b. premjer Aleksander Prystor.

— W Paryżu na placu Opery odbyła się manifestacja kilkuset b. kombatantów i inwalidów, protestujących przeciwko dekretom oszczędnościowym, które zmniejszyły pensje inwalidzkie.

— W czasie pokazu lotniczego w miejscowości Halicze (Jugosławja) jeden z samolotów prywatnych, biorący udział w zawodach, naskutek defektu motoru spadł prosto na publiczność, przyglądającą się zawodom. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, 12 osób odniosło ciężkie rany. Pilot samolotu odniósł również ciężkie rany.

Słynny lotnik amerykański, Jimmy Weddell, zdobywca wielu rekordów m. in. rekordu szybkości, podczas lotu instruktorskiego z jednym z uczniów szkoły lotniczej spadł i zabił się na miejscu.

— Przybył do Monachjum prymas Polski ks. kard. Hlond. Ks. kard. Hlond ma wizytować zakłady salezjańskie, potem odwiedzi stary klasztor Benedeikt beuren i będzie obecny na widowiskach pasyjnych w Oberammergau.

— Ambasador polski w Paryżu, Chłapowski wraz z małżonką wydał na cześć prezydenta Francji, Lebruna bankiet, w którym wzięli udział członkowie rządu francuskiego, korpus dyplomatyczny, przewodniczący obu izb i wielu innych wybitnych osobistości francuskich oraz Wacław Sieroszewski.

— Ubiegłej niedzieli w całej Austrji notowano niesłychane upały. Już w godzinach rannych termometry wskazywały często ponad 40 st. C. W ciągu dnia stwierdzono około 30 wypadków porażenia słonecznego.

SEN

NOWELA.

Moi drodzy, — rzekła nam słynna powieściopisarka Sonalge B., — czy wiecie, że na jesieni skończę lat siedemdziesiąt i obchodzić będę czterdziestoletni jubileusz pracy autorskiej? No, tak. Pierwszą mą powieść, która zadecydowała o mojej sławie, „Meandry serca", napisałam, gdy dobiegałam już trzydziestki. Dotąd podczas wywiadów z prasą, często pytano mnie o ulubiony kolor sukni lub ulubione przezemnie perfumy, lecz nikogo nie zaciekawił szczegół, co zadecydowało o mojim wyborze zawodu pisarki. A jednak...

Dostrzegła błysk ciekawości w oczach naszych i lubowała się nim, jak triumfem. Była Francuzką, pomimo swego cudzoziemskiego pseudonimu, i robiła wrażenie figury z porcelany — drobnej i kruchej. Opowiadała wszystko używając krótkich zdań, lecz bez przerw dla nabierania tchu.

— A więc, kochani moi, szatan skusił mnie do pisania w następstwie... Lecz czekajcie! opowiem wam wszystko szczegółowo. W owych czasach byłam blondynką. Miałam męża, którego ubóstwiałam i o którego byłam straszliwie zazdrosna. Uśmiech jakiej kobiety drobiazg—cośkolwiek—wszystko wprawiało mnie w rozpacz. Nie ukrywałam tej słabostki przed mężem, sądząc — o naiwności!—że miłość nie potrzebuje dyplomacji i opiera się wyłącznie na zaufaniu i szczerości.

Mieszkaliśmy z mężem na uroczem przedmieściu St. Honore, gdy lśniące auta nie krążyły tam jeszcze bez przerwy, jak dziś. Czas mijał tam niemal prowincjonalnie, jakkolwiek życie towarzyskie rowijało się z blaskiem niezrównanym. Była to epoka, gdy czytano chętnie i miłowano sztuki piękne. Ach! moi drodzy, co to były za piękne czasy!

— Bawiliśmy pewnego dnia u słynnego malarza Jericho. Tańczyliśmy tam walc za walcem do piątej zrana i piliśmy nad miarę, nim powróciliśmy do domu... Tutaj właśnie zaczyna się moja historja, nagle i głupio, jak zaczynają się wszystkie sny.

Znalazłam się już w przedsionku willi naszego dzisiejszego gospodarza, gdy odwróciłam głowę i ujrzałam w górze schodów, gdzie Jericho żegnał swych gości—mego męża obok jakiejś kobiety. Nie była tak ładna, jak ja, ale malowana i ponętna. Jedną ręką dotykała ramienia mego męża, szepcąc mu cichym głosem coś na co uśmiechał się błogo.

Mówiłam wam już, że w owych czasach kochałam podejrzliwie i byłam zapalczywa. Jednym susem znalazłam się przy winowajcach. Impertynencko zlustrowałam tę kobietę, a w wzroku mym odbijał się gniew i politowanie. Rzekłam jej:

— Proszę panią, tylko nie żenować się wcale...

Mąż mój nie przedstawał się uśmiechać. Gniew mój bawił go widocznie.

— Nie bądź śmieszna, moja droga. Wracamy do domu. W drodze wytłumaczę ci.

Zamienił czułe i porozumiewawcze spojrzenie z tą damą. Byłam erozpaczona.

— Panie,—rzekłam do mego męża wszelkie tłumaczenia są zbyteczne. Proszę nie przerywać miłej rozmowy! Co do mnie, wiem co nam zrobić.

Sądziłam, że weźmie mnie w objęcia, okryje pocałunkami i błagać będzie o przebaczenie. Niestety! widziałam przed sobą tylko człowieka obrażonego i zirytowanego, ale obojętnego, którego nie wzruszyła groźba rozstania.

Wówczas zeszłam ze schodów z podniesioną głową, lecz z rozbitem sercem. Na dziedzińcu willi—czy był to skutek nadmiernych libacyj? — ujrzałam małego, przygarbionego człowieka, skromnego wyglądu, z teką pod pachą. Ukłonił mi się z pokorną miną biedaka, któremu, się nigdy nie powodzi, i rzekł mi:

— Przychodzę w sprawie rozwodu. Nie mylę się chyba, to pani..

— Tak, to ja.

— A więc wciągnę sprawę do akt i ułożę protokół. Co zarzuca pani mężowi swemu? Jakie są jej pretensje?

Odpowiedziałam mu, z agresywną zazdrością, zdarzenie na schodach.

D. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 27 czerwca. Władysława Kr.
Wschód słońca o g. 3.34. Zachód o g. 19.59.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Rezolucja Legjonistów. Na walnem zebraniu, odbytem w dniu 23 b.m. Legjoniści oddziału częstochowskiego uchwalili rezolucję, w której:

1) potępiają w jaknajbardziej stanowczy sposób mord skrytobójczy, dokonany na osobie zasłużonego Legjonisty, Generała Brygady, Ministra Spraw Wewnętrznych, ś. p. Bronisława Pierackiego;

2) domagają się mocnych i zdecydowanych posunięć Rządu w kierunku ukrócenia teroru, rozpasania politycznego i bezkarnego warcholstwa wśród tych sfer, z których wyszedł morderca;

3) wzywają całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie do współdziałania z Rządem Marszałka Piłsudskiego, a w szególności w tych dziedzinach, które dążyć będą do zabezpieczenia wewnętrznego spokoju w Państwie, a tem samem do stworzenia podstawowych warunków dla ugruntowania Niepodległego bytu Rzeczypospolitej.

Przed świętem legjonowem. W związku ze świętem legjonowem, mającem się odbyć w 20-tą rocznicę wymarszu Kadrówki, Związek Legjonistów Polskich zorganizował zawody marszowe. Zainteresowanie temi zawodami jest b. wielkie.

Poza nagrodami, podanemi przez nas w jednym z poprzednich numerów, dalsze nagrody ofiarowali:

1) P. pułkownik dypl. Wacław Stachiewicz, d-ca 7 ej dyw., — nagrodę przechodnią dla 1-szej drużyny strzeleckiej, 2) Komunalna Kasa Oszczędności — nagrodę stałą, 3) „Radjo-Stator” — nagrodę stałą — radjo dla świetlicy zespołu częstochowskiego, 4) Firma Gospodarek — nagrodę stałą, 5) p. prezydent m. Częstochowy Jan Mackiewicz — nagrodę stałą. 6) komendant Związku Rezerwistów, 7) Związek Rezerwistów.

Oprócz tego zapowiedzieli ofiarowanie nagród poszczególni ofiarodawcy i związki.

W celu umożliwienia zorganizowania drużyn — Związek Legjonistów Polskich opracował „wytyczne dla marszu i dobór zawodników”, które można otrzymać bezpłatnie u p. por. Dobrowolskiego, w magistracie oraz w sekretarjacie Zw. Leg. Pol. (Aleja Kościuszki l. 10) od godz. 17 do 20 codziennie. Informacyj w sprawach marszowych udzielają: mjr Henryk Jackowski, tel. 1702, wydz. V magistratu — do godz. 15-ej, oraz sekretarjat Zw. Leg. Pol.

Przed „Świętem Morza“. Zbliżający się termin uroczystości „Święta Morza” w dniach 28 czerwca do 1 lipca zaznacza się wzmożeniem tempa pracy działających na terenie całej Polski miejscowych komitetów, zajmujących się organizacją obchodu „Święta Morza”.

Rzucone przez Ligę Morską i Kolonjalną hasła nadania tegorocznym uroczystościom „Święta Morza” charakteru potężnej, zbiorowej manifestacji narodowej, znajdują gorący oddźwięk w całem społeczeństwie.

Świadczy o tem żywe zainteresowanie oraz poparcie udzielane pracom miejscowych komitetów, powalające już dzisiaj wróżyć imponujący przebieg zbliżającym się uroczystościom.

W najbliższym czasie zostaną podane do publicznej wiadomości ustalone już programy lokalnych obchodów.

Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym tradycyjne uroczystości wianków odbędą się w całej Polsce w dniu 28 czerwca t. j. przeddzień „Święta Morza”.

Rozdanie nagród zdobytych na regatach wioślarskich w ub. r. W dniu 28.VI 1934 r. o godz. 21 na Przystani Wioślarskiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej — Oddział w Częstochowie, ul. Narutowicza 45, odbędzie się rozdanie nagród, zdobytych na „Regatach Wioślarskich 1933 r.“ w dniu Święta Morza 29.VI.1933 r. na rzece Warta. Wobec powyższego Zarząd Częstochowskiego Oddziału L. M. K. ma zaszczyt zaprosić niżej wyszczególnionych Zawodników na Przystań w tym dniu.

Klasa I — załogami na odległość 400 metrów. I miejsce: sternik st. mar. plutonu, Wasiel Wacław na łodzi „Rybitwa“ czas 3.10 m. II miejsce: sternik bosman szt. plutonu, Kucharski Ludomir na łodzi „Jaskółka“ czas 3.22 m.

Klasa I — amatorska załogami na odległość 400 metrów. I miejsce: sternik Turek Czesław czas 3.25 m.

Klasa III — pojedyńczo bez sternika na odległość 400 metr. dla Pań: I miejsce Krystyna Piltz, czas 3.43 m. II miejsce Lucyna Sas czas 3.50 m.

Klasa III — pojedyńczo bez sternika na odległość 400 metr. dla Panów: I miejsce st. mar. plutonu Mysłek Józef czas 3,28 m., II miejsce mar. plutonu Kozłowski Anzelm czas 3.32 m.

Klasa III — amatorska bez sternika na odległość 400 metr. I miejsce Turek Czesław czas 3.23 m.

Razem ma być wydanych: 5 nagród za I miejsca i 3 nagrody za II miejsca.

Ciągnienie premjowej Pożyczki Dolarowej. 2 lipca odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Między innemi wylosowana zostanie premja w wysokości 12 000 dolarów.

Składki do F. B od pensyj urlopowanych i odszkodowań. W związku z szeregiem wątpliwości, należy wyjaśnić, że robotnicy, przebywający na urlopie, podlegają obowiązkowi zabezpieczenia Funduszu Bezrobocia i w związku z tem należy od wypłacanych im wynagrodzeń za urlopy potrącać składki do F. B.

W razie gdy pracodawca wypłaca robotnikowi odszkodowanie za niewypowiedzenie stosunku najmu pracy, od wypłaconej z tego tytułu sumy nie należy wpłacać wkładek do Funduszu Bezrobocia.

Wkładki, niesłusznie pobrane, zwrócone zostaną przez Fundusz Bezrobocia pracodawcy, który obowiązany jest zwrócić je następnie robotnikowi.

Przez 3 lata nie będzie nowych piekarń. Centralny związek cechów piekarskich R. P. złożył zainteresowanym ministerstwom memorjał, uzasadniający konieczność wstrzymania przeprowadzenia mechanizacji istniejących już zakładów piekarskich, nadto wstrzymania na trzy lata wydawania pozwoleń na otwieranie nowych piekarń spowodu nadprodukcji istniejących.

Wstrzymanie dalszej mechanizacji motywowane jest brakiem funduszów i nierentownością piekarń.

Wydział rolniczy Uniw. Jagiel. zostanie zwinięty. Dowiadujemy się, że wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w najbliższym czasie ma ulec stopniowej likwidacji.

Z teatru kameralnego.

Dziś we wtorek i jutro w środę ostatnie przedstawienia znakomitej farsy „Zgorszenie publiczne“, granej dotychczas z niezwykłem powodzeniem przy wysprzedanej widowni — grzmiącej oklaskami za nieprawdopodobnie komiczną grę całego zespołu.

Ceny normalne. Zniżki ważne.

Początek punktualnie o godz. 20.30.

W czwartek teatr nieczynny spowodu generalnej próby świetnej sztuki J. Katerwy pt. „Przechodzień“, której premjera odbędzie się w piątek 29-go czerwca. Sztuka ta grana będzie tylko trzy razy tj. do niedzieli włącznie, gdyż tego dnia nastąpi zamknięcie sezonu letniego.

Absolwentki gimnazjum Stow. „Nauka i Praca“. W prywatnem gimnazjum żeńskiem Stow. „Nauka i Praca” w Częstochowie w b. r. szkolnym świadectwa dojrzałości otrzymały wszystkie abiturjentki, dopuszczone do egzaminu: pp.: Agneża Jolanta, Jędrzejowska Romana, Kuligowska Emilja, Kurpińska Marja Wanda, Kowalczyk Kazimiera, Morawska Stefanja, Mackiewicz Helena, Metz Janina, Osierda Zofja, Szostakiewicz Anna, Szostakiewicz Janina, Szwakopf Helena.

Studenci Politechniki Warszawskiej na praktyce u Baty. Dzięki staraniom Dyrekcji Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chełmku 7-miu studentów - chemików Politechniki Warszawskiej otrzyma płatną praktykę w zakładach garbarskich i farbiarskich firmy Bata w Zlinie (Czechosłowacja). Swiatowej sławy zakłady Bata w Zlinie uważane są słusznie za najlepiej zorganizowane przedsiębiorstwo w Europie. Jest godnem uwagi, że przedsiębiorstwo to nie zostało nawet w najmniejszym stopniu dotknięte kryzysem. Zakłady w Zlinie wyrabiają m. in. również skóry gemzowe i lakiery, które dotychczas uważano za monopol fabryk niemieckich i francuskich, który to dział przedstawiać będzie specjalne zainteresowanie dla mających odbyć praktykę. Firma Bata wystosowała w międzyczasie pismo do Koła Chemików w Warszawie, w którem zakomunikowała, że płatna praktyka dla studentów rozpocznie się w dniu 9 lipca.

Zakończenie roku w szkole muzycznej dyr. L. Wawrzynowicza. W niedzielę o godz. 5 p. p. odbyła się w szkole muzycznej dyr. L. Wawrzynowicza uroczystość zakończenia roku jako 30-ta zrzędu. Szkoła rozpoczęła działalność swą w r. 1904 ym, kładąc zawsze nacisk na umuzykalnianie uczniów przez zespoły oraz wszystkie przedmioty teoretyczne.

Z klasy fortepianu odznaczyli się: ucz. M. Drosik—sonata d mol Bethovena, ucz. Dębski, Izmert, Suchecki, i Walczak.

Z klasy skrzypiec prof. Tadeusza Wawrzynowicza, wykazali zalety doskonałej szkoły oraz prawidłowej techniki, uczniowie: Haneman w koncercie a-mol Bacha, Czardaszu Moutiego, oraz ucz. A. Lesiewicz. Obaj wymienieni odegrali duet koncertowy Dancla.

W bogatym dziale organowym niezwykłą technikę wykazał ucz. Miecz. Drosik odegraniem trudnej Toccaty d-mol Bacha, oraz ucz. Kurzeja Czesław — toccata Seringa.

W dziale wokalnym uczniowie Szczytkowski i J. Stefaniak odśpiewali duet Deuza, a chór uczniów: utwory Tad. Mayznera i Spohra. Program i wykończenie jego jest dowodem wysokiego poziomu nauczania w szkole tej.

A. S.

„Orlę“ potępia skrytobójczy mord.

W niedzielę odbyło się okręgowe zebranie Z. P. M. P. „Orlę” okręgu częstochowskiego dla uczczenia ś. p. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Na zebranie przybyło 150 osób.

Zebranie zagaił prezes J. Adamus, powołując na sekretarza p. Z. Nosala.

Na wniosek przewodniczącego przez powstanie z miejsca i jednominutową ciszę uczczono pamięć poległego z ręki skrytobójcy ś. p. ministra Pierackiego.

Po zagajeniu referat n. t. „S. p. minister spraw wewnętrznych, Bronisław Pieracki” wygłosił p. W. Sliwiński, podkreślając zasługi, jakie Zmarły położył dla Ojczyzny i potępiając niecne postępowanie pewnego odłamu społeczeństwa, który przez ohydny ten mord wykazał dosadnie swą szkodliwą dla Państwa robotę.

Następnie uchwalono rezolucję, jednomyślnie przyjętą, treści następującej:

„Zgromadzeni w dniu 24 czerwca 1934 r., w liczbie 150 członków Z. P. M. P. „Orlę” okręgu częstochowskiego, na zebraniu zwołanem przez zarząd okręgowy dla uczczenia ś. p. min. spr. wewn. Bronisława Pierackiego, po wysłuchaniu referatu, wygłoszonego przez p. Sliwińskiego W. z oburzeniem protestują przeciw skrytobójczemu mordowi dokonanemu na jego osobie, uważając to za bakcyle dla narodu, którego karty historji doby dzisiejszej nie zostały splamione podobnemi faktami. Potępiając ten system walki, zebrani jednogłośnie z żalem głębokim podkreślają, że jednak morderca nie z obcego wyszedł otoczenia, a wyrość musiał na podłożu niezdrowej atmosfery stwarzanej przez pewien odłam społeczeństwa, któremu nie leży na sercu wielkość i dobro naszej Ojczyzny. W tem zrozumieniu zebrani jednogłośnie doszli do wniosku, że tylko coraz szersza i coraz silniejsza konsolidacja ideowej cześci naszego społeczeństwa uchronić nas może od podobnych wypadków na przyszłość, a gdyby czasem tego potrzeba ze skutkiem należytym wypalić białem żelazem ropiejące rany na organiźmie naszej państwowości.

Zebrani uroczyście przyrzekają, że ZPMP. „Orlę“ Okręgu Częstochowskiego, z raz obranej drogi nie zejdzie i z całem poświęceniem pracować będzie nadal nad umocnieniem zrębów Państwa Polskiego”.

Po odczytaniu rezolucji przewodniczący podziękował zebranym za tak liczną manifestację. Na tem zebranie zakończono.

Siła zbrojna na morzu jest potężnem narzędziem polityki międzynarodowej.

OBWIESZCZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sekcji II-ej przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) FRANCISZKU CHŁĄD, właścicielu jednej czwartej niepodzielnej części i Tadeuszu Chłąd, właścicielu takiejże jednej czwartej części nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N. hipotecznym 1201-II rep. hipot.

2) MARCELIM TURSKIM, właścicielu nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N. hipotecznym 939-II dawniej 2151 rep. hipot., oraz wierzycielu sum: 8.000 zł. z proc. i kaucją zabezpieczonej pod Nr. 2 i 3.000 zł. z proc. i kaucją 300 zł., zabezpieczonej pod N. 13 działu IV wykazu hipotecznego nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N. hipotecznym 1251-II, dawniej 2480 rep. hipot.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 10 października 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 24 marca 1934 r.

Pisarz Hipoteczny.

Wielki koncert w kinie „Luna“. Zapowiadana przez nas kilkakrotnie wycieczka kolejarzy węgierskich, przybyła dziś rano w liczbie około 200 osób do Częstochowy i po serdecznem powitaniu na dworcu udała się na Jasną Górę, a następnie na zwiedzenie miasta.

Wieczorem goście dadzą koncert w sali kino-teatru „Luna“. Na program złożą się: produkcje chóru, złożonego z 70 osób, orkiestry — 40 osób i kapeli cygańskiej, złożonej z 10 osób. Początek o godz. 20 ej.

Koncert wzbudził zrozumiałe zainteresowanie, rozgłos bowiem, jaki goście zyskali swemi występami zagranicą, dotarł również do Częstochowy, która godnie przywitała maszerującą przez ulice miasta wycieczkę. O zaintesowaniu występem gości świadczy fakt, że większa część biletów została już w ciągu ostatnich dwóch dni rozsprzedana.

Zamach samobójczy częstochowianina w hotelu warszawskim.— W jednym z hoteli warszawskich usiłował wczoraj popełnić samobójstwo przez zażycie sublimatu mieszkaniec Częstochowy Stanisław Oziembło, zam. przy ul. Al. Wolności. Desperata udało się uratować. Przebywa on obecnie w szpitalu Dzieciątka Jezus. Przyczyna samobójczego kroku narazie nieznana.

Podrzucone niemowlę. Wczoraj, o godz. 22 giej, obok fabryki pasów przy ul. Warszawskiej 275, jeden z przechodniów, Józef Lichter znalazł dziecko płci żeńskiej w wieku 6 — 7 tygodni, porzucone przez nieustaloną dotychczas matkę. Dziecko umieszczone zostało w szpitalu przy ul. Waszyngtona.

Nieudała wyprawa złodziei do fabryki wyżymaczek. Do fabryki wyżymaczek p. S. Kongreckiego przy ulicy Przemysłowej zapomocą dobranego klucza dostali się w nocy niewykryci narazie złoczyńcy i przystąpili do „operacji”.

Złodzieje byli niewątpliwie dobrze obznajmieni z terenem, to też bez przeszkód dostali się do oddziału cynkowni, gdzie otworzyli skrzynkę z ciężkiemi wałkami gumowemi, poczem skierowali się do kasy, spodziewając się znaleźć tam znaczniejszą sumę gotówki. Otwarcie kasy nie zabrało im wiele czasu, lecz tu spotkało ich rozczarowanie. — W kasie znajdowało się zaledwie... 22 grosze gotówką. Resztę jej zawartości stanowiły weksle i papiery wartościowe, tych jednak złoczyńcy nie tknęli. Dalsze poszukiwania również nie dały żadnego wyniku, wobec czego zawiedzeni w swych nadziejach złodzieje niespostrzeżenie opuścili fabrykę, nic nie zabierając.

Skradli wyprawę panny młodej w przeddzień ślubu. W ub. sobotę między godz. 19.30 a 21.30 do mieszkania niejakiej Dancygierowej przy ul. Ogrodowej 14 | 16 zakradli się złodzieje i zabrali bieliznę, garderobę i inne rzeczy wartości około 500 zł., poczem niespostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

Skradzione rzeczy stanowiły wyprawę ślubną mieszkanki Przyrowa, Chai Wajngarten, która rzeczy te oddała na kilka dni do przechowania Dancygierowej, będącej jej krewną. W ub. niedzielę miał się odbyć ślub Wajngartenówny, to też kradzież całej wyprawy ślubnej, stanowiącej owoc 10 letniej pracy młodej kobiety, była dla niej prawdziwą tragedją, wzbudzając wśród mieszkańców domu, gdzie kradzież została dokonana zrozumiałe współczucie.

Mimo to ślub odbył się w terminie.

Nadużycia w rzeźni miejskiej. W związku z nadużyciami w rzeźni miejskiej w Częstochowie został aresztowany i osadzony w więzieniu Henryk Chaskiel Nowak, zam. przy ulicy Katedralnej Nr. 4, dzierżawca szlamiarni kiszek na terenie rzeźni.

Obwieszczenie.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim Sekcji II-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) ANTONIM CHMIELEWSKIM, jako właścicielu działki ziemi opisanej w dziale I pod literą 5 w księdze hipotecznej nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N. hipot. 860/II rep. hip.

2) ELEONORZE vel MARJI-ELEONORZE WIESIOŁOWSKIEJ, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości w m. Częstochowie położonej oznacz. N. hipotecznym 1253/II, dawniej 2481 rep. hip.

3) JANKLU FUNTOWICZU, właścicielu 1/3 niepodzielnej części nieruchomości w m. Częstochowie położonej oznaczonej N. hipotecznym 723-II i 1/4 niepodzielnej części nieruchomości w temże mieście położonej, oznaczonej N. hipotecznym 241/II rep. hipot.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień 8 stycznia 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w Wydziale Hipotecznym Sekcja II w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

Częstochowa, dn. 23 czerwca 1934 roku.

Pisarz Hipoteczny.

Jak będą stosowane ulgi w spłacie zaległości podatkowych?

Instrukcja Ministerstwa Skarbu, dotycząca ulg w spłacie zaległości podatkowych poucza izby i urzędy skarbowe, iż zaległości z tytułu podatków, obciążających wolne zawody, zajęcia przemysłowe i kapitały nie korzystają z ulg.

Podatek przemysłowy wchodzi w grę tylko przy wolnych zawodach i zajęciach przemysłowych i z ulg wyłączony jest zawsze w całości.

Podatek dochodowy wchodzi w grę przy wolnych zawodach, zajęciach przemysłowych i kapitałach i z ulg wyłączony będzie tylko wówczas, o ile wymienione zawody, zajęcia i kapitały stanowią jedyne źródło dochodu płatnika. O ileby zaś płatnik posiadał jeszcze inne źródła dochodu, wówczas w grę wchodzić będzie tylko ta część podatku dochodowego, która przypada na dochód, uzyskany z wolnego zawodu, zajęcia przemysłowego i kapitałów.

Podatek majątkowy wchodzi w grę tylko przy kapitałach i wyłączony będzie z ulg w całości wówczas, gdy kapitał stanowił jedyny majątek płatnika, podlegający opodatkowaniu tym podatkiem. Jeżeli natomiast płatnik oprócz kapitału posiadał inny majątek dochodowy, z ulg wyłączona będzie tylko ta część podatku majątkowego, która przypada na kapitał.

W instrukcji swej Ministerstwo Skarbu poleca urzędom skarbowym przystąpić niezwłocznie do załatwienia sprawy ulg, które mają być udzielone z urzędu i podjąć w tym celu postępowanie dla ustalenia wartości majątku nieruchomego płatników.

Przy ustalaniu wartości gruntów rolnych oraz domów w miastach, władze skarbowe posiłkować się mają orjentacyjnie tranzakcjami, dokonanemi w ciągu ostatniego roku kalendarzowego.

Wartość budynków, związanych z gospodarstwem rolnem, należy ustalać w stosunku procentowym do wartości gruntów. Stosunek ten winien się obracać w granicach od 7—15 proc. w zależności od wielkości majątku. Im większy pod względem obszaru jest majątek, tam mniejszy procent przypada na wartość budynków.

Wartość majątku przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych należy ustalać na podstawie ich dochodowości, dokonanych ewentualnie tranzakcyj, lub szacunków, przeprowadzonych przez zakłady ubezpieczeń. Przy objektach większych powoływać należy biegłych na koszt płatnika.

Przy ustalaniu obciążeń hipotecznych, istniejących na danym objekcie, władze skarbowe mogą żądać od płatników dostarczenia wyciągów hipotecznych z działu obciążeń. Wskazanem jest aby władze skarbowe, urzędujące w dziedzinie wydziałów hipotecznych, same sporządziły dla swych płatników odnośne wyciągi.

Z RADOMSKA.

— **Program obchodu „Święta Morza“.** Komitet Wykonawczy uchwalił na ostatniem zebraniu program obchodu „Swięta Morza”, który przedstawia się następująco:

Czwartek, 28 bm. o godz. 18.30 rewja propagandowa z okrętem wojennym; godz. 20 — audycja radjowa i koncert płyt.

Piątek, 29 bm. od godz. 9—12 zbiórka uliczna i propaganda „Swięta Morza”, godz. 10 — 10.40 nabożeństwo w kościele parafjalnym; godz. 10.50 — 11 przemówienie; godz. 11 pochód do parku Swiętojańskiego; godz. 16 zabawa ludowa w parku Swiętojańskim, urozmaicona tańcami, loterją fantową i wieloma miłemi atrakcjami i niespodziankami.

Wejście dla starszych 30 gr., dla dzieci i młodzieży 20 gr. O godz. 22 puszczanie wianków.

Komitet Wykonawczy F. O. M. prosi wszystkich o wzięcie udziału w uroczystościach i poparcie funduszów F.O.M., przeznaczonych na budowę floty wojennej.

— **Tania wycieczka do Gdyni.** Oddział L. M. i K. w Radomsku organizuje w dniach 24, 25 i 26 lipca b. r. wycieczkę do Gdyni, na którą przyjmuje zapisy p. vice-starosta Fibich i p. Winidwicz codziennie w godz. 14 do 15 w gmachu starostwa. Koszt wycieczki wynosi 18 zł. i 50 gr. w obie strony.

Zapowiedziana wycieczka w dniu „Święta Morza” nie odbędzie się z nieprzewidzianych powodów.

— **Amator cudzych rowerów.** Z klatki schodowej domu przy ul. Kościuszki 14 nieznany sprawca skradł rower, wartości 100 złotych, na szkodę p. Włodzimierza Falęckiego.

— **Profanacja grobu.** Wantuchowicz Amalja zamieszkała przy ulicy Krakowskiej 3., zameldowała policji, że grób jej męża został uszkodzony. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Wiadomości radjowe.

„Tematy drażliwe” w radjo.

W ramach bieżącego programu letniego odważyło się Polskie Radjo na pierwsze próby wprowadzenia poważnych odczytów wieczornych, nie unikając w nich poruszania spraw na temat „o czem się nie mówi“. Po niedawno nadanym odczycie p. Haliny Siemieńskiej, która omówiła jedną z największych bolączek społecznych — handel żywym towarem, projektowane są w najbliższych tygodniach, między innemi odczyty o hormonach płciowch, dzieciach nieślubnych, wychowaniu seksualnem itd. Odczyty te odbywać się będą o godz. 22-ej, a więc w godzinach, kiedy młodzi radjosłuchacze już śpią. Temsamem uniknie się tematów „drażliwych“, a przedewszystkiem nieodpowiednich dla najmłodszych radjosłuchaczy. Ogół dorosłych, społecznie i poważnie myślących słuchaczów, spewnością inowację tę przyjmie z wdzięcznością.

Kultura domu własnego.

O tej ważnej i aktualnej sprawie mówić będzie przez radjo w sezonie letnim p. Stanisława Kuszelewska Rayska, publicystka i działaczka społeczna. Cykl feljetonów p. t. „Kultura codzienności“ obejmuje sześć pogadanek, które wygłaszane będą we środy. Cykl dzieli się na trzy części po dwa odczyty, które kolejno obejmują zagadnienia związane z kulturą domu własnego, domu cudzego i domu wspólnego. W pogadankach p. t. „Dom własny“ p. Kuszelewska-Rayska omówi kulturę mieszkania. ubrania, jedzenia, ogródka, kulturę języka dorosłych przy dzieciach, pokoje służby itp. Dwie następne pogadanki o domu cudzym zawierać będą uwagi o poczekalniach, cudzych schodach bramach domów, listach bez odpowiedzi książkach pożyczonych, o dzieciach na imieninach i innych sprawach z zakresu „Moja pani, moja pani!“. Ostatnie dwie pogadanki poświęcone naszym wspólnym domom, jak hotelom, dworcom, wagonom, tramwajom, taksówkom, ogrodom publicznym itp. rzucą kilka myśli o konieczności wprowadzenia pierwiastka kulturalnego tam wszędzie, gdzie ludzie zmuszeni są wspólnie przebywać.

Dzisiaj o godz. 18.45 rozpoczyna się ten cykl pierwszym odczytem pt. „O kulturze dnia powszedniego“.

Propaganda literatury muzycznej.

Programy muzyczne Polskiego Radja, pozatem, że pragną przynieść słuchaczom chwile artystycznej rozgrywki przewidują w swych programach szereg koncertów, dzięki którym radjosłuchacze mogą poznać się bliżej z literaturą muzyczną. W jednym z ostatnich cyklów tego rodzaju wprowadzone zostały koncerty obejmujące utwory ze współczesnej literatury fortepianowej. Trzeci taki koncert nadany będzie dziś w środę o godz. 21.30, a wykonawcą będzie propagator współczesnej muzyki, prof Zbigniew Drzewiecki. W programie muzyka polska.

Radjorobot sowiecki.

Aero Instytut w Leningradzie buduje obecnie na ziemi Franciszka Józefa radjorozgłośnię automatyczną, która będzie nadawać komunikaty meteorologiczne. Druga taka rozgłośnia znajduje się w porcie lotniczym w Leningradzie. Z chwilą zbliżania się samolotu do lotniska radjoautomat podaje do wiadomości pilota obserwacje miejscowej stacji meteorologicznej!

Radjo ostrzega górników.

Zarząd jednej z kopalń francuskich wpadł ostatnio na doskonały pomysł, będący szerokim i niezawodnym środkiem ratunku wrazie wypadku na kopalni. Zainstalowano mianowicie w różnych punktach głośniki, przez który każdy odcinek może, w razie niebezpieczeństwa, wzywać pomocy. lub zostać momentalnie ostrzeżony o grożącej katastrofie.

Podziękowanie.

Składamy serdeczne podziękowanie pani Zofji Wigurskiej-Folfasińskiej, przełożonej Powszechnej Szkoły Koedukacyjnej oraz całemu personelowi pedagogicznemu tejże Szkoły za nadzwyczajne przygotowanie naszych dzieci z 6-ej klasy do egzaminów do szkół średnich, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wszystkie dzieci z 6-ej klasy zdały i zostały w trzech szkołach średnich w Częstochowie przyjęte do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu.

Wdzięczni rodzice.

Zgubiono w dniu 14 czerwca b. r. legitymację do Krzyża Walecznych za № 342 wystawioną na imię Walentego Broniszewskiego, mieszkańca gminy Radziechowice.

Telefony potanieją.

Angielskie konsorcjum bankowo-przemysłowe już zainteresowane w eksploatacji sieci telefonicznej na G. Śląsku, przedłożyło czynnikom państwowym ofertę na przyjęcie i rozbudowę sieci telefonicznej w Polsce. Około 25 — 30 proc. materjałów technicznych byłoby wykonane w Anglji, reszta w kraju. Kosztorys finansowy oferty przekracza cyfrę 500 milj. zł. Ministerstwo Przemysłu i Handlu odniosło się przychylnie do oferty, która jeszcze musi zostać rozpatrzona przez Min. Spraw Wojsk. Oferta angielskiego konsorcjum przewiduje bardzo znaczną zniżkę w abonamentowych opłatach za używalność telefonu. Opłaty te wynosiłyby 9—11 zł. mies. i 10 gr. za każdą rozmowę w t. zw. rozmównicach publicznych.

Przygwożdżona nielojalność polskich kapitalistów.

Liczne koła gospodarcze zwracają się do czynników państwowych z alarmującemi błaganiami o interwencję i obronę z powodu grożącego obywatelom Polskim „zamrożenia“ ich kapitałów ulokowanych w instytucjach finansowych w Niemczech.

Jak słychać—kapitały obywateli polskich znajdujące się w bankach niemieckich na t. zw. „rachunkach“ dadzą się bez przesady oszacować na 700—800 miljonów złotych. Kapitałom tym istotnie grozi „zamrożenie“ czyli „zwaloryzowanie“ po kursie 2 lub 3 za sto, oczywiście po energicznych staraniach. Kapitały te przeważnie bywały wywożone z kraju bez zewolenia władz skarbowych przez ludzi nie mających zaufania do państwa polskiego i waluty polskiej. Wśród właścicieli „zamrożonych“ kapitałów przeważają sfery kupieckie i przemysłowe oraz częściowo ziemiańskie, przeważnie z b. zaboru niemieckiego.

Fabryki cukru czy jaskinie spekulacji i wyzysku robotników?

Zarządzona minimalna zniżka ceny cukru zacznie obowiązywać dopiero od 1-go października r.b. Tymczasem cukrownie już od grudnia r.ub. z tego tytułu przystąpiły do akcji oszczędnościowej kosztem skarbu państwa i pracowników. Mianowicie — z jednej strony cukrownie odpisują olbrzymie sumy w swych bilansach na tak zw. kapitały amortyzacyjne, zaciągają pożyczki z Banku Cukrownictwa na cele obrotowe, na warunkach bardzo ciężkich. W ten sposób wysokie procenty normalnie pochłaniają dużą część zysków fabryk cukru, co odbija się na podatkach skarbowych.

Z drugiej strony — fabryki cukru obniżają płacę pracowników i robotników o wiele poniżej przyszłej minimalnej zniżki tego artykułu pierwszej potrzeby. Ponadto—dyrekcje prawem kaduka „waloryzują“ należności emerytalne byłych swych pracowników oraz wdów i dzieci po pracownikach.

Waloryzacja ta wygląda w ten sposób, że pracownicy względnie ich rodziny wzamian świadczeń finansowych oraz w naturze (mieszkanie i deputat cukrowy) z tytułu wysługi emerytalnej, a z której „dobrowolnie“ rezygnują otrzymują śmieszne i oburzające jednorazowe „zwaloryzowania” odprawy, nie przenoszące w sumie wartości emerytur za 5—6 miesięcy. Natomiast potworne pensje prezesów i dyrektorów cukrowni, ich tantjemy, dyety it.p. pozostały w dawnej wysokości. Sprawą tą zajmą się czynniki rządowe.

Piękna cyganka przed sądem za kradzież kur.

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę niezwykle urodziwej cyganki, 16-letniej Anny Markowskiej, która poza uprawianiem wróżbiarstwa, dokonywała systematycznych kradzieży kur na terenie naszego miasta i w najbliższych okolicach.

Piękna cyganka należy do obozu, który na początku roku bież. rozbił swe namioty w pobliskiem Błesznie, wybranem jako miejsce „wypadu“, skąd członkowie obozu wyruszali na poszukiwanie zarobków.

Oskarżona tłumaczyła się, że skradzione kury, które przy niej znaleziono, dostała od jakiejś nieznajomej kobiety, za pomyślną wróżbę z kart. Sąd jednak nie uwierzył w tę bajeczkę. Nie dał również wiary zeznaniom narzeczonego oskarżonej, Paczkowskiego, także cygana, który popisywał się przed sądem doskonałą polszczyzną. Ze względu na młodociany wiek oskarżonej sąd oddał ją pod odpowiedzialny dozór policji.

OBYWATELE!

Wyłoniony z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Warszawie Obywatelski Komitet, któremu patronują Najwyżsi Dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski, ks Kardynał August Hlond, **organizuje w dniu 29 czerwca 1934 roku na terenie całego Państwa „Święto Morza“.**

W dniu tym całe społeczeństwo w jednym zbiorowym odruchu ma zamanifestować, że wola całego Narodu co do bezwzględnego utrzymania naszego stanu posiadania nad Bałtykiem jest niezłomna, że w związku z tem każdy obywatel rozumie **bezwzględną konieczność posiadania przez Polskę silnej Floty Wojennej,** gwarantującej gospodarczy i mocarstwowy rozwój Rzeczypospolitej.

Ubezpieczyć granice morskie czy lądowe, stać na straży traktatów i paktów, może tylko siła — własna siła.

Musimy stworzyć polski realny czyn nad Bałtykiem.

Czynem tym będzie ofiarny grosz złożony na rozbudowę polskiej siły zbrojnej na morzu.

OBYWATELE! — Już w tym tygodniu Komitet Wykonawczy „Święta Morza“ rozpocznie zbiórkę po sklepach i magazynach na rzecz akcji F. O. M. Niechaj wszyscy bez różnicy stanu, przekonań czy wyznania pośpieszą z ofiarami — bo sprawa jest święta.

Niechaj nie zabraknie nikogo, ktoby choć najmniejszym datkiem nie przyczynił się do wzmocnienia naszej siły zbrojnej na morzu.

OBYWATELU! — Każdy złożony przez Ciebie grosz na

Fundusz Obrony Morskiej

przekuty w spiż dział okrętowych, będzie cegiełką dołożoną do gmachu budującej się mocarstwowości Rzeczypospolitej.

Bądźże więc szczodrym!

POWIATOWY KOMITET „ŚWIĘTA MORZA“.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Brygada — Radomsk K. S. 1:0 (0:0).

W ub. niedzielę Brygada rozpoczęła mecze międzygrupowe, grając pierwszy mecz na gorącym gruncie w Radomiu. Do zawodów tych Brygada wystąpiła w składzie: Koćwiń (Soława) Głowacki, Lach, Wilczyński, Bielecki, Ruschil, Florjan, Hadzik, Polak, Drożyński, Szczechla Gospodarze od początku gry narzucają b. szybkie tempo, stosując brutalną grę. Przez pierwsze minuty mają gospodarze przewagę, gdyż Brygada się rozkręca i staje się równorzędnym przeciwnikiem, a nawet ma lekką przewagę ataki obu drużyn, raz po raz suną na bramkę, lecz obrony stoją na wysokości zadania. Tak mija pierwsza połowa gry. Po przerwie tempo gry nie słabnie, a nawet się jeszcze zaostrza. W 20 min. atak gospodarzy sunie na bramkę Brygady, Głowacki dostaje piłką w twarz, sędzia dyktuje rzut karny. Kapitan Brygady interwenjuje u sędziego, który mimo to nie zmienia swojej decyzji. Rzut karny zostaje wykonany, lecz nie wykorzystany. Sprawiedliwości staje się zadość.

W 27 minucie atak Brygady przeprowadza piękną kombinację i Polak zdobywa dla swych barw prowadzenie. Publiczność dopinguje Brygadę, której atak niebezpiecznie zagraża bramce gospodarzy, lecz obrona i bramkarz w w porę interwenjują.

Obustronne ataki nie zmieniają jednak wyniku. Gospodarze grali mecz ten brutalnie i przy wybitnej tolerancyjności sędziego, któremu się też należy osobna wzmianka. Wyznaczony sędzia z Warszawy nie przybył na mecz, wobec czego p. Kosiński prezes Radomsk. Podkol. Sędz. P. N., a zarazem kier. sek. p. n. Radomsk. K. S. uważał za stosowne wyznaczyć sędziego z Radomia, który pozwalał graczom gospodarzy na wszystko, karząc zaś najmniejsze przewinienie graczy Brygady Wygranie meczu tego w takich warunkach jest wielkim sukcesem Brygady, która w tym składzie napewno odniesie jeszcze nie jedno zwycięstwo.

Nadesłane.

„Zeszedł z tego świata śmiercią prawdziwego rycerza, odbywszy przez piętnaście lat wszystkie kampanje we Włoszech, Niemczech i w Polsce. Pierwszy on z żydów polskich otworzył drogę honoru swoim jednowiercom i dał piękny z siebie przykład waleczności“.

Tak brzmi nekrolog Berka Joselewicza w „Gazecie Warszawskiej“ № 54 z r. 1809. Jak wiadomo, gazeta powyższa jest najmiarodajniejszem dla endeków źródłem prawdy. To jednak nie przeszkadza częstochowskiej gazetce „Narodowej“ wypisywać świadomie łgarstwa o tem, że „był sobie „poczciwy“ żydek Berek Jozelowicz — handlarz od zboża, który w spokoju jechał na jarmark i przypadkowo został zabity przez Moskali, oraz, że „żydzi uznali, że warto zrobić z Berka—bohatera”.

Dla ludzi, zapatrzonych w pewne zagraniczne wzory propagandy, zawierającej 100 proc. kłamstwa, nie istnieją oczywiście takie np. dokumenty, jak odezwa Tadeusza Kościuszki w „Gazecie Rządowej“ № 78 z r. 1794, oraz odezwa umieszczona w № 92 tejże gazety, również z r. 1794, podpisana przez Berka Joselewicza, pułkownika, w sprawie pułku żydowskiego, o którym, zgodnie z różnemi świadectwami polskiemi, wspominają źródła francuskie i niemieckie, iż przedmieście Praga, osłaniane przez starozakonny regiment, zdobyto szturmem „ani jeden żołnierz nie zbiegł przed apelem śmierci“. Tym pułkiem dowodził ten sam Berek Joselewicz, który jako pułkownik strzelców konnych Księstwa Warszawskiego poległ w r. 1806 pod Kockiem w potyczce z przeważającym oddziałem huzarów austrjackich, gdyż będąc osaczony, nie chciał się poddać, według „Oesterreichisch Militaerische Zeitschrift, r. 1845, str. 65-68 oraz raportów, znajdujących się w archiwum min. wojny we Wiedniu.

Co jest bardziej irytującem dla endeków: czy żydostwo Berka, czy jego służba w Legjonach i nienawistna ranga pułkownika?

Nic dziwnego, że ci, którzy nie pojmują nawet największych zasług współczesnych nam mężów, ciskają błotem w bohaterów czasów minionych.

Z punktu widzenia polskiego interesu państwowego i narodowego pomyślniejszym jest fakt, że żydzi polscy czczą pamięć swego mężnego współwyznawcy, niż gdyby miotali na niego i na innych bojowników Niepodległości obelgi i oszczerstwa, wzorem zakłamanych „narodowców“. M. W.

Z KRAJU.

Rewindykacja skonfiskowanego w 1831 r. mienia

Sąd Najwyższy rozpoczął ciekawą sprawę, jedną z cyklu rewindykacyj powstaniowych.

Bonawentura Szczurowski został za udział w powstaniu 1831 r. na skutek wyroku sądu polowego rozstrzelany publicznie na jednym z placów m. Włodzimierza. Ciało jego zostało zakopane bezwłocznie po egzekucji na tymże placu, a samo miejsce zrównane z ziemią kołami armat, grunta zaś zamordowanego w ilości 60 ha, położone w granicach miasta Włodzimierza, rząd przekazał miastu Włodzimierzowi, który miał je w swem posiadaniu, pobierając za nie tenutę, od czasu odrodzenia Polski, kiedy wnuk powstańca wytoczył przeciw miastu powództwo o rewindykację.

Zarówno sąd okręgowy w Łucku, jak i sąd apelacyjny w Lublinie powództwo to zasądził. A Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną magistratu m. Włodzimierza, wobec czego wnuk powstańca wejdzie w posiadanie gruntów dziadowskich, użytkowanych obecnie przez magistrat miasta Włodzimierza.

Potęga ciemnoty.

W dniu 21 b. m. we wsi Myszkowce gm, Wiśniowiec powstał pożar, spowodowany uderzeniem pioruna. Gdy na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z Wiśniowca, strażacy zostali zaskoczeni niezwykłem widowiskiem. Tłum wieśniaków spokojnie przypatrywał się pożarowi, a dokoła objętych ogniem budynków krążyły baby z obrazami, jakiemś zielem i nożami, któremi żegnały szalejący ogień. W taki sposób gaszą przesądni wieśniacy na Wołyniu powstałe pożary od pioruna, uważając za grzech gaszenia wodą „niebieskiego ognia”.

Lecz nie skończyła się na biernem zachowywaniu się przesądnej ludności. Gdy strażacy rzucili się do gaszenia ognia i zabezpieczenia sąsiednich budynków, spotkali się z groźnym oporem mieszkańców wioski, którzy omal nie wtrącili w ogień dwu strażaków, zrzucając ich z dachu zagrożonego ogniem budynku.

Dopiero po przybyciu większej liczby strażaków zdołano złamać opór przesądnych wieśniaków i zlokalizować ogień, który zniszczył dom mieszkalny oraz stodołę.

Co zrobiła Helena Wiewiórka?

Przed sądem okr. w Warszawie stanęła w piątek niejaka Helena Wiewiórka, oskarżona o opór policji oraz szarpanie się i bicie policjantów.

W czasie obławy Wiewiórkę zatrzymano w stanie nietrzeźwym i usiłowano przeprowadzić do komisarjatu. Wiewiórka awanturowała się i dopiero przy użyciu siły zdołano ją — zanieść do komisarjatu. W rezultacie kilku policjantów miało oberwane guziki u mundurów i rany na twarzy od licznych zadrapań.

Przed sądem Wiewiórka zachowała się wyzywająco i w sposób bezczelny odpowiadała na pytania. Ostre monity nie uspokoiły awanturnicy, a gdy jeden z policjantów-świadków po złożeniu zeznania, zajął miejsce na sali, oskarżona pokazała mu język...

Prokurator zauważywszy tę obrazę, postawił wniosek o doraźne ukaranie oskarżonej, oraz zaostrzył swe wnioski co do wymiaru kary. Po zakończeniu przewodu sądowego oskarżona pozwoliła sobie na gest wysoce obraźliwy, tak, że przewodniczący zmuszony był polecić woźnym usunąć ją z sali rozpraw.

W rezultacie sąd skazał Wiewiórkę na 2 lata więzienia.

„Wielki oszust“ z dwoma złotemi w kieszeni.

Wskutek zarządzenia sędziego śledczego został aresztowany przybyły niedawno z Gdańska do Warszawy, międzynarodowy oszust Józef Ranheim, który od dłuższego czasu był poszukiwany przez policję kilku krajów za różne afery w wielkim stylu.

Ranheim przy pomocy sfałszowa-

nych dokumentów, przedstawiał się za pełnomocnika rozmaitych wielkich koncernów przemysłowzch i handlowych. Zawierając fikcyjne transakcje, wyłudzał od kontrahentów większe sumy pieniężne. Między innemi Ranheim oszukał pewną firmę holenderską przy pomocy sfałszowanego pełnomocnictwa na 15.000 dolarów.

Ranheim był poszukiwany przez polskie władze śledcze za sprzedaż trzech nieruchomości... nie należących do niego. Ranheim sfałszował paszporty na nazwiska posiadaczy tych nieruchomości, sfałszował inne niezbędne dokumenty i przeprowadził transakcję wyłudziwszy od oszukanych wielkie sumy pieniężne.

Znamienne, że przy aresztowaniu Ranheim miał tylko... 2 zł. z groszami. Resztę pieniędzy zdołał w krótkim czasie przehulać i przegrać w kasynie. Ranheima osadzono w więzieniu.

Chińskie klejnoty koronne

zrabowane przez ministra.

Całe Chiny pozostają pod wrażeniem największego skandalu, jaki kiedykolwiek wydarzył się w całej historji Chin. Oto z muzeum pałacowego w Pejpinie zniknęły klejnoty koronne, tudzież prastary zbiór wachlarzy, wartości wielu miljonów.

Jak dotąd zdołano ustalić, zniknęło bez śladu 20 skrzyń klejnotów, tudzież 2 skrzynie, zapełnione wachlarzami z epoki panowania dynastji Tanp i Sung. Oskarżonym o tę olbrzymią kradzież jest b. minister rolnictwa z rządu narodowego Pih-Pei-chi. On to w okresie, gdy piastował stanowisko dyrektora muzeum pałacowego, miał skraść owe olbrzymie skarby i za pośrednictwem handlarzy sprzedać je w Tientsinie i Pejpinie.

Rada kontrolna, która jest najwyższą władzą sądową w Nankinie, tudzież nankiński sąd okręgowy, zajmują się niesłychanie intensywnie tą sensacyjną aferą. Główne śledztwo prowadzone jest przeważnie na terenie Szanghaju, gdzie od ubiegłego roku znajduje się około 19.000 skrzyń z bezcennemi zbiorami muzealnemi, które w pośpiechu wysłano z Pejpinu w chwili, gdy ofenzywa japońska zagrażała temu miastu.

Wyznaczono 26 rzeczoznawców do dokładnego zbadania owych tysięcy skrzyń z zabytkami muzealnemi. Badania te potrwają podobno przez półtora roku i dopiero po ukończeniu ich będzie można dokładnie ustalić wysokość szkód, wyrządzonych przez tę sensacyjną kradzież.

Cały skandal wyszedł na światło dzienne za pośrednictwem żony b. członka Kuomintangu, panią Chang-chi, która wytoczyła proces b. ministrowi Pin-Pei-chi i m. in. twierdziła, iż Pin Pei-chi sprzedał niesłychanie kosztowne okrycia futrzane, ozdobione klejnotami, z kolekcji muzealnych za śmieszną cenę i że uzyskaną w ten sposób gotówkę schował do własnej kieszeni. Podczas długotrwałych rozpraw tego procesu b. minister i b. dyrektor muzeum Pin-Pei-chi zniknął niespodzianie. Zniknięcie to obudziło czujność rady kontrolnej, która zbadała sprawę i wniosła przeciwko b. ministrowi skargę o kradzież własności państwowej, przedstawiającej wartość około 30 miljonów chińskich dolarów.

Władzom nie udało się dotąd odnaleźć b. ministra Pin Pei-chi, który zdołał się gdzieś sprytnie ukryć.

Żenił się i mordował.

Niesłychaną sensację wywołała afera b. kapitana żandarmerji jugosłowiańskiej, Iwana Poderzaja, którego aresztowano przed kilku dniami na prośbę policji amerykańskiej i angielskiej.

Iwan Poderzaj, walcząc podczas wojny w armji austrjackiej, dostał się do niewoli włoskiej, po wojnie zaś powrócił do Lublany, a następnie do Wiednia, gdzie był przedstawicielem firm jugosłowiańskich. Wkrótce porzucił fach handlowca, przeniósł się do żandarmerji i tu jednak długo nie wytrzymał i wyjechał w świat.

W 1931 r. poznał w Londynie Francuzkę Ferrand, rozwiedzioną żonę pewnego oficera angielskiego, z którą ożenił się i wyjechał do Wiednia.

Podczas jednej z wielu podróży poznał adwokatkę amerykańską Agnes Tufverson, skompromitowaną stosunkiem miłosnym z pewnym Amerykaninem, ożenił się z nią, dał jej swe nazwisko, dzięki czemu mogła wykonywać nadal swój zawód.

Z drugą żoną bigamista wybrał się w podróż dookoła świata. W policji wiedeńskiej zeznał, że podróż ta nie doszła do skutku, bowiem żona wiozła większą ilość monet złotych i srebrnych, których ze Stanów Zjednoczonych wywozić nie wolno, wobec czego on pojechał sam do Londynu, a żona pojechała do Kanady i od tej chwili stracił z nią kontakt.

Tymczasem policja londyńska natrafiła na ślad zbrodni, dokonanej na nieznanej kobiecie. Wkrótce ustalono, iż zamordowaną jest Amerykanka Tufverson. W mieszkaniu Podejrzaja w Wiedniu przeprowadzono rewizję, podczas której znaleziono suknie zamordowanej Amerykanki, podarowane przez Poderzaja swej pierwszej legalnej żonie z domu Ferrand. Znaleziono też kufer amerykański, na którym odkryto niedokładnie wyczyszczone ślady krwi.

Afera zresztą na tem się nie skończyła, bowiem nadeszła wiadomość od policji kopenhaskiej, iż przed czterema laty, Poderzaj, bawiąc w Danji, ożenił się z pewną bogatą wdową, a gdy majątek jej przehulał, porzucił ją i przepadł bez wieści.

Pozatem także władze jugosłowiańskie mają pewne pretensje do Poderzaja z racji szeregu drobniejszych wykroczeń kryminalnych.

Rozmaitości.

— Najstarszem drzewem na świecie jest platan w mieście Kos, stolicy wyspy Kos koło wybrzeża Azji Mniejszej. Ma on przypuszczalnie 2.500 lat, bo wiemy, że czterysta lat przed Chrystusem, kiedy Hippokrates udzielał nauk swym uczniom w jego cieniu, był on już drzewem starem. Obecnie platan Hippokratesa ma dziesięć metrów obwodu pnia, a gałęzie tak grube, że musiano pod niektóre z nich zbudować murowane podpory.

— W starożytnym Rzymie używano okruchy chleba rozmoczone w ciepłem mleku, jako krem do twarzy, na wydelikatnienie cery.

— Na wyspie New Caledonia na Pacyfiku znajduje się ptak, unikat, który szczeka jak pies i buduje gniazdo swe na ziemi.

RADJO.

WARSZAWA 27 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 13.00 Dzien. południ. 13,05 Koncert ze Lwowa. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16,00 Płyty gramofonowe. 16.40 Piosenki lekkie. 17.00 Program dla dzieci. 17.15 Recital z Poznania. 17.35 Recital fortepianowy. 18,00 „Książka i wiedza". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „O kulturze dnia powszedniego" 18,55 Życie kultur. i artyst. stolicy. 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Płyty gramofonowe. 19,50 Wiadom. sportowe. 20,00 Myśli wybrane 20.02 Felieton aktualny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dzien. wieczorny. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21,02 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.12 Recital śpiewaczy. 22.40 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komun. lotniczej i kom. policyjny.

KATOWICE 27 czerwca

6.30 Aud. poran. z Warsz. 11.45 Program na dz. bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.00 Transmisja z Warszawy. 14.15 Giełda zbożowa i towar. w Katowicach. 16.00 Płyty gramofonowe 17.00 Transmisja z Warszawy. 18.55 Rozmaitości. 19.1 Gawęda wędkarska. 19.15 Recital śpiewaczy. 19.55 Wiadom. sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy. 21.02 Program na dzień następny. 21.12 Transmisja z Warszawy. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

A. K. GREEN. 9)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

— Nie myśleliśmy o szpilce od kapelusza, ale teraz, wobec słów pani, jestem skłonny do uwierzenia, że morderca posłużył się tem narzędziem. Kiedy pani oglądała kapelusz, nie było w nim szpilki?

— Nie. Jestem tego pewna.

— Ten odłamek szpilki został znaleziony w ranie. Szukaliśmy reszty szpilki, która musiała pozostać w rękach mordercy, ale nie znaleźliśmy jej. Niema jej ani na podłodze salonu, ani w westybulu. Cóżby mógł z nią zrobić?

— Nie zabrał jej ze sobą, — rozumowałam krótko — przynajmniej nie daleko. Nie rzucił jej, gdy wychodził, na ulicę, ponieważ obserwowałam go tak blisko, iż byłabym to zauważyła. A więc ten kawałek szpilki musi być w domu i to w salonie, gdzie go pan nie znalazł.

— Czy może chciałaby się pani upewnić — zapytał poważnym tonem.

— Dobrze! — odpowiedziałam.

I prędzej niż się spodziewał, znalazłam się w saloniku.

— Przypuszczam, że odstawiono stoły i szukano pod kanapami?

— Niema ani centymetra podłogi, któregobyśmy nie przeszukali, łaskawa pani.

Wzrok mój padł na kratę kominka, zakrytą do połowy mojemi sukniami. Byłam zamknięta. Nachyliłam się i otworzyłam.

Wewnątz znajdowało się żelazne pudełko, w głębi którego leżała okrągła główka szpilki do kapelusza.

Nigdy jeszcze w życiu nie czułam się tak pewna.

Pan Gryce postąpił szybko naprzód i zbadał dokładnie szpilkę.

— To jest zapewne ta, której szukamy — oświadczył.

I od tej chwili odnosił się do mnie z należnym szacunkiem.

— Ale — rzekł — pani sprytny rozum kobiecy może mi pomóc w innej sprawie. Jeśli pani nie obawia się pozostać dłużej w tym pokoju, przyniosę pani przedmiot, co do którego pragnąłbym usłyszeć opinję pani.

Zapewniłam go, że nie obawiam się niczego.

Pan Gryce otworzył drzwi prowadzące do jadalni i znikł w niej.

Pozostałam na chwilę sama w pokoju i skorzystałam z tej sposobności, aby go bliżej oglądnąć.

Zbliżyłam się do kominka i podniosłam zegar, który ułożono na nim bokiem.

Nie wiem, co mnie do tego popchnęło. Mam ogromne poczucie porządku, niektórzy nazywają mnie nawet pedantką i może dlatego nie mogłam znieść widoku przewróconego przedmiotu.

Tak czy owak podniosłam zegar i wyobraźcie sobie moje zdziwienie, gdy usłyszałam, że zegar chodzi!

Jeśli wskazówki nie były na tem miejscu, na którem je widziałam w chwili, gdy poraz pierwszy rzuciłam wzrok na zegar, a więc w chwili gdy leżał obok trupa zamordowanej, mogłabym przypuszczać, że zostały przesunięte przez pana Gryce lub przez inną osobę. Ale wskazówki pokazywały tak samo jak przed tem za kilka minut piątą, a więc doszłam do przekonania, że zegar przestał chodzić w chwili gdy upadł — jakkolwiek może się to wydać nieprawdopodobne.

Ale jeśli zegar upadł na ziemię i w tej chwili stanął, w jaki sposób wskazówki mogły wskazywać piątą godzinę, a nie dwunastą, porę, o której wydarzył się cały wypadek?

— Oto co mnie zmusiło do zastanowienia się.

Aby nie dopuścić do wmieszania się pana Gryce, spiesznie położyłam zegar tak, jak go znalazłam, a nawet ustawiłam wskazówki w tej samej pozycji, co przed uruchomieniem zegara. Jeśli pan Gryce nie zauważył tej okoliczności, tem gorzej dla niego!

Stanęłam znowu przed kominkiem, gdy wszedł pan Gryce. Zdziwiłam się gdy zobaczyłam, że trzyma w ręce kap lusz damski.

— Co to ma znaczyć? — pomyślałam.

Kapelusz pochodził od dobrej modniarki. Był pierwszej mody.

Były na nim kwiaty, skrzydła ptasie.

Nawet w grubych palcach pana Gryce wydawałby się wielu ludziom bardzo elegancki, ale mnie wydawał się dziwaczny.

— Czy to jest najnowszy wiosenny kapelusz? — zapytał.

— Niewiem, ale wygląda, jak gdyby wyszedł niedawno od modystki.

— Znalazłem ten kapelusz wraz z parą wrzuconych do niego rękawiczek w pustym kącie w pobliżu jadalni. Wydawał mi się zbyt nowy, aby go mogła wyrzucić któraś z panien Van Burnam. Co pani na to?

— Niech mi go pan poda — rzekłam.

— Och, — rzekł z uśmiechem — był noszony kilkanaście razy i szpilka jest w nim zatknięta.

— Chcę zobaczyć coś innego.

Podał mi kapelusz.

— Musiał należeć do jednej z panien — oświadczyłam. — Pochodzi od Molea przy piątej ulicy, u którego ceny są wprost zawrotne.

— Ale od pięciu miesięcy panny podróżują. Czy to możliwe, aby kapelusz ten został kupiony przed ich odjazdem?

— To niemożliwe, ponieważ jest to model zagraniczny. Ale dlaczego go tak wyrzucono? Musiał kosztować dwadzieścia dolarów, jeśli nie trzydzieści i jeśli ktoś, do kogo należał, nie chciał go brać z tego lub innego powodu, mógł go położyć w innem miejscu.

— Trzeci pokój parterowy graniczy z jadalnią i w pokoju, gdzie go znalazłem trzymają szkło. Obecność tego kapelusza w takiem miejscu jest tajemnicą. Ale wyjaśnią nam to zapewne panny Van Burnam. Bardzo możliwe, że niema on nic wspólnego ze zbrodnią, jakiej dokonano w tym domu.

— Istotnie, bardzo możliwe.

— Nawet tak mało możliwe — rzekł — że nie radzę pani mówić o tem pannom, jeśli nie znajdzie się jakiś szczególny powód.

— Dobrze — odpowiedziałam.

Chciałam już odejść, gdy pan Gryce zatrzymał mnie.

— Pragnę prosić panią o jeszcze jedną przysługę, pani Butterworth — rzekł z niezwykle uprzejmym uśmiechem. — Czy nie zechciałaby pani czuwać aż do północy przez kilka dni?

— Owszem — odparłam — jeśli jest jakiś powód.

— Tego wieczora o północy wejdzie do tego domu pewien pan. Jeśli go pani zechce obserwować z okna, będę pani bardzo zobowiązany.

— Aby się przekonać, czy to ten sam, co wczoraj wieczorem? Rzucę okiem, ale...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: **Prof. Zdzisław Wróbel.** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", nl. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.